



Tadeusz poszedł w ślady ojca. Dziś jego nazwisko znają nawet w dalekiej Japonii, gdzie niedawno pokazano film o tym, jak ustala miejsca trzęsień ziemi w tym kraju.

Radiestetów trafili do Zbiegieniego, który jednak, po przebytych zawale serca, do Afryki wybrać się nie mógł. Zrobił więc badanie teleradiestezyjne dla konkretnej osady, Iwoyi: odkrył tam cztery pasma wodonośne z wodą zdatną do picia. Z mapką do Nigerii poleciał inny radiestet, gorąco na miejscu przekonywany przez miejscową starszą plemięną, że na tym terenie żadnych podziemnych źródeł nie ma i nie było nigdy. Gdy jednak wkrótce w samym środku Iwoyi trysnęła woda, a radiestet oznajmił, że odkryto ją jeszcze w Polsce poprzez „machanie wahadłem nad mapą Nigerii” – w kraju tym jeszcze długo głośzono chwałę „czarownika znad Wisły”.

Poszukiwacze skarbów

Zbigniew Zbiegieni obejrzał kiedyś w telewizji film dokumentalny o legendarnym skarbie, który ukrył – podobno w Mongolii – baron Roman von Ungern. Zaintrygowany, przebadał teleradiestezyjnie mapę tego kraju. Różdżka wskazała trzy miejsca na terytorium Mongolii i Chin. Sprawą zainteresował się sam ambasador, niestety stan zdrowia radiestet nie pozwolił mu na żadną eskapadę.

Senior przeżył kilka egzotycznych przygód z radiestezją. Choć żadna z nich nie zakończyła się ostatecznie podróżą w odległe zakątki świata, bardzo je sobie cenił. Wszystkie zresztą niejako sprowokował, zgłaszając się jako pierwszy z informacją do konkretnych instytucji. Jego syn także ma w dorobku takie nietypowe ekspertyzy, choć sam nigdy ich nie inicjował. Propozycje znajdowały go same. Weryfikował już swoje metody w Australii, a teraz przed nim być może Japonia.

– Do Australii zaproszono mnie na podstawie jakichś publikacji na mój temat – wspomina Tadeusz Zbiegieni. – Chodziło o sprawdzenie metod radiestezyjnych na terenach już przebadanych geologicznie lub będących w trakcie opracowań. Radiestezja nie ma w Australii większych tradycji, lecz rośnie nią zainteresowanie, gdyż kraj ten ma bogate złoża minerałów i ciągle się tam czegoś szuka, a metody radiestezyjne są tańsze niż geologiczne. Cel mojego 3-miesięcznego pobytu został osiągnięty. Metody radiestezyjne potwierdziły wcześniejsze rozpoznanie geologiczne.

Różdżka kontra żywioł

Teleradiestezyjna sława pana Tadeusza (rosnąca od czasu, gdy nie ruszając się zza biurka odnalazł auto skradzione

śląskiemu policjantowi) przyciągnęła do niego ekipę japońskich filmowców-dokumentalistów. Na całym świecie poszukują oni ludzi, których niezwykle zdolności można wykorzystywać do rozwiązywania spraw nierozstrzygniętych dotąd metodami konwencjonalnymi. Gdy znajdują osobę obdarzoną szczególnie talentami, zabierają ją z sobą do Japonii i tam z naukowcami z różnych dziedzin organizują serię eksperymentów. Od Tadeusza Zbiegieniego na początek chcieli się dowiedzieć, czy w radiestezji mapy mogą zastąpić prawdziwy teren. W ten sposób także w mieszkaniu Zbiegieniego juniora, jak niegdyś jego ojca, znalazło się mnóstwo map, planów i szkiców przysłanych z obcego państwa.

A zadania były nie byle jakie: określić rejon trzęsienia ziemi, jego datę, skalę, rozmiar zniszczeń materialnych i ofiar w ludziach. Oceną wyników mieli się zająć naukowcy japońscy. Zdaniem Zbiegieniego, w 2013 roku Tokio czeka bardzo silne trzęsienie ziemi. Wyniki weryfikacji, jakiej dokonali później sejsmologdy, były szokujące: wszystkie trzy miejsca „zobaczone” przez Zbiegieniego znajdują się na łączeniach płyt tektonicznych, a więc w miejscach najbardziej prawdopodobnych.

Na podstawie tego eksperymentu nakręcono film, wyemitowany w japońskiej telewizji w listopadzie 2003 roku. Oprócz nagrania całego przebiegu pracy Zbiegieniego nad mapami znalazły się tam między innymi sceny „wizji lokalnej”, jakiej – z planami Zbiegieniego w rękę – dokonali w Tokio filmowcy wraz z naukowcami. Niewykluczone, że następnym etapem eksperymentu będą terenowe badania radiestezyjne na miejscu w Japonii.

To zaledwie kilka przykładów wybranych z kilku tysięcy badań radiestezyjnych przeprowadzonych przez Zbiegienich. Widać z nich, jak na przestrzeni jednego zaledwie pokolenia radiestezja, a zwłaszcza teleradiestezja, nie tylko wyszła z opłotków „magii”, ale okazała się skuteczna w nietypowych dotąd dla różdżkarstwa zastosowaniach.

A gdyby ktoś sam chciał sprawdzić teleradiestezyjne ustalenia, w notatkach obu Zbiegienich wciąż pozostaje kilka otwartych, a frapujących tropów. Jak choćby złoty skarb, spoczywający podobno do dziś pod Wawelem.

spory kompleks złóż na północ od miasta Kerman. Być może łatwość ta wynikała z wielkiej zasobności złoża – 14 mln ton. Głębokość zalegania siarki określili na 80-100 m. Wkrótce okazało się, że na identyczny pomysł wpadł inny zaprzyjaźniony ze Zbiegieniem radiestet. Po porównaniu wyników swoich badań stwierdzili pełną zgodność lokalizacji, a ustalone parametry różniły się bardzo nieznacznie. Zachęceni, dokonali dalszych badań na dokładniejszej mapie, w wyniku czego przybyły dwa kolejne złoża.

O efektach pracy Zbiegieni postanowił poinformować ambasadę Cesarstwa Iranu w Warszawie. Reakcja była błyskawiczna – ambasada przysłała specjalne mapy geologiczne o małej skali z prośbą o naniesienie lokalizacji złóż. Zbiegieni zaznaczył ich 11, określając zasobność każdego z nich oraz głębokość zalegania. Wkrótce ruszyła największa wtedy polska budowa za granicą – kopalnia siarki w Miszraku. Po czterech latach trwała już eksploatacja w 7 z 11 wskazanych miejsc, Iran stał się trzecią potęgą świata w wydobywaniu siarki, a Zbiegieni po raz pierwszy stał się gwiazdą mediów.

Czarownik znad Wisły

Droga Zbiegieniego seniora do tego zaszczytnego miana rozpoczęła się od kłopotów polskich architektów, którzy budowali szkoły i przychodnie zdrowia w Nigerii. Były bardzo nowoczesne, jednak wodę trzeba było do nich dowozić beczkowozami, bo miejsca, w jakich je stawiano, były „od zawsze” bezwodne. Architekci postanowili więc sprowadzić z Polski różdżkarza. Przez Stowarzyszenie